

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do *Więca i Pszczółki* dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 ct. Prenumeratorowie *Więca i Pszczółki* dopłacają 60 ct.

Zamawiać można we Lwowie w Redakcyi *Więca i Pszczółki* przy ulicy Akademickiej Nr. 8.

Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:

Módl się i pracuj!

Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodziej, który cię obędzie ze wszystkiego.

Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.

Czytaj i słuchaj dobrej rady.

Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.

Kościół — dwór i chatka

To Boża czeladka.“

O zarządzie gospodarczym.

Przez

Janka z Głodomanku.

(Ciąg dalszy.)

b) Zarząd rolą.

Czym tu wiele rządzić, kiedy mało gruntu, szczupła zagroda zapyta niejedną.

Dziwne pytanie. — Wielu włościan służyło przy wojsku, niektórzy byli prostymi żołnierzami, inni kapralami, a znajdują się włościanscy synowie także którzy zostali oficerami. Nie byłoby porządku we wojsku gdyby nie słuchał każdy swojego starszego, bo ten kieruje podwładnymi. Tak samo dzieje się w gospodarstwie. Gospodarz ojciec powinien kierować całym domem i rolą, jako starszy we familii. Do kierownictwa zasie trzeba znawstwa i praktycznej umiejętności, wszak widzimy iż na jednym i tym samym gruncie ojcu dobrze się powiodło, syn zmarnotrawił, lub przeciwnie, ojciec był biedakiem zięć stał się zamożnym. Zkądże ta różnica, gruntu nie ubyło ani przybyło, a tu taka różność w fortunie. Znaństwo zatrudnienia jest koniecznym, gospodarz powinien się znać na gospodarstwie, a w szczególności na roli, na pracy. Te dwa działy powinien umieć doskonale i wykonywać takowe w czasie, wtenczas powiedzą o nim, że jest gospodarzem.

Rozbierzmyż te oba znawstwa w szczegółach dla nauki.

Rola może być pod względem części składowych gliniasta, wapnista, piaszczysta te oznaki są widoczne. Grunta gliniaste są po części mokre nieprzepuszczalne, jeżeli pod zawrót zwłaszcza w górzystych okolicach położone są zimne, koloru zazwyczaj żółtawego, szarawego lub brunatnego, gdy jest sucho spaja się że trudno uorać skiby, gdy mokry rok lepi się, świeci odwalona skiba, takie grunta są nieurodzajnymi jak mówią pospolicie wieśniacy, owszem na nich się urodzi, tylko gospodarz znać się na uprawie jako też na siewie powinien — w takich gruntach udają się ozime pszenice, jęczmiona, wyborne owsy, boby, tylko ziemniaki i żyta zupełnie nie, wymagają głębszej orki z powodu bo zachwaszczają się. Dla tego

rolnik mający grunt podobny nie chybi gdy na zimę zaorze, nawet gdy mu wypadnie ręką siać jęczmienia. Najczęściej wieśniacy orzą przed siewem grunta podobne, chybają też grubo, bo rola taka wymaga nie jednorazowej orki, ale kilku orek. Niebój się że podobny grunt wybełczeszesz, właśnie przez kilkoraką orkę spleni się taka rola, zwierzeje na słońcu, deszcz ją rozłoży, nabierze powietrza i będzie urodzajną. Kto posiada grunt spiżowaty czyli gliniasty, itowaty niechże się nie leni z orką, da mu najmniej dwie orki, będzie miał chleb z pewnością. Doświadczoną korzyścią dla wieśniaków będzie, jeżeli zasiewy w takich gruntach podsieją koniczyną nie na to aby ją zachowali na rok następny, ale tego samego roku gdy konicz wyrosnie zaorzą go pod jesień i mogą siać znowu oziminy dając pół nawozu, albo też i bez niego. Mając morg pola utraci tylko 2 do 3 garnce konicznanego nasienia, kosztowałoby 3 fl., te 3 garnce zastąpią mu 20 fur nawozu coby nie kupił za 20 fl., — oczywisty zysk. Tak gospodarzą wieśniacy w krajach niemieckich, podsiewają zasiewy prawie wszystkie koniczyną, jedna zostaje na rok następny jako pasza, drugie zasiewy mające być ścierniskami jednorocznymi, zaorują z tą koniczyną przez co grunt się uprawia zielonem nawozem. Ta manipulacja powinna być u nas zastosowaną. Konicz rosnąc w zbożu zamienia ziemię i rozpulchnia takową; sami doświadczacie orząc koniczysko że rola pod koniczem pulchniejsza niżeli pod gołą ściernią. Oto jeszcze korzystniejszym, można zaraz w ozimocie razem ze siewem siać konicz pod zimę, zakorzeni się pod jesień a na rok następny urosnie wielki w ozimocie, życie czy pszenicy, pomnożony paszą w ten sposób, że można żyło czy pszenicę zeżąć wysoko, zostanie konicz i pod jesień na lepszym gruncie zeżąć na siano razem ze ściernią, na gorszym zaś przyorać i zasiać oziminę. Chcący z podobnego gospodarstwa ciągnąć korzyści niechaj zrobią doświadczalną próbę a przekonają się, że tak jest w rzeczywistości.

Insza procedura zachodzi w roli *glinkowatej*. Te ziemie nazywamy *lekkiemi* niektóre z nich zawierają wapno w sobie, należą do urodzajnych przesiąkalnych; większa część stanowi glinę tak zwaną białką albo żółtą, ostania należy do jał-

wych gruntów nieurodzajnych. Białka zaś jest ziemią, nader lekką, nie wymaga ciężkiej orki, jednak częstego nawożenia, bo w niej mierzwa nagle znika. Dlatego białki należy często nawozić, niechby cienko, bo inaczej jałowuje. Białka zdolna do siewu żyta, ziemniaków, grochów, — jęczmiona w niej tylko po ziemniakach udają się, pszenica zaś tylko na ugorze i konicznisku znawożonym. Wieśniak mając glinkowaty grunt powinien zastosować siew i uprawę do niego, pod żyto orka dwu razowa wystarczy, pod pszenicę na konicznisku jednorazowa orka czyli na skibę wystarczy albowiem gdyby spulchniono kilkorazową orką ozimina na wiosnę marnieje nie mogąc wytrzymać śłót i przymrozków. Nie należy na takich gruntach siać za wcześnie bo się zasiewy wysielają osobliwie oziminy, a dla stężenia podobnych gleb, nadzwyczaj korzystnymi okazały się *komposty* t. j. nawozy mieszane z darnią, strugańcami, stawarki, a nareszcie niegaszone wapno. W Prusiech a osobliwie w pruskim Szląsku, krakowszczyźnie, wadowszczyźnie w Galicyi zaczynają już włościanie używać takiego nawozu, bo do tego doszło, że chłopci sprowadzają kości i siewą na nich oziminy. Widoczny postęp, znawstwo gospodarstwa nabiera większej znajomości, a ziemia odpłacająca za wkłady liczniejszymi produktami, dodaje zachęty do gospodarstwa.

Pożądanem byłoby, aby w całym kraju włościanie wzięli się szczerze do znawstwa ról swoich, zrozumieli zarząd rolą, tak wielce zaniedbany. — Gospodarz powinien być znawcą swojego gruntu, bo on zarazem jest nauczycielem, mając synów i córki, których przysposabiać powinien do swojego zawodu, bo oni także zostaną rolnikami. Jakże ma postępować i kwitnąć gospodarstwo, kiedy ojcowie mało go rozumieją, mogąż synów przysposobić na dobrych gospodarzy? Nauka gospodarza nie tak łatwą jakby nam się zdawało. Uczeń do innych zawodów może po skończeniu odpowiednich nauk zostać czy księdzem, czy doktorem, urzędnikiem, aptekarzem, kupcem i t. d.; ale uczeń w szkole rolniczej nigdy nie może powiedzieć: już mam dosyć, to mi wystarczy na całe życie, albowiem nauka rolnictwa wymaga ustawicznego doświadczenia i nieskończonego postępu. Tysiące lat trudnią się ludy rolnictwem, a jeszcze na niskim stopniu rozwoju stoją. Włościaństwo nie postępuje wcale, wykonując mechanicznie niektóre tylko najpotrzebniejsze rolnicze prace, dlatego wieczny cierpi niedostatek. Mylnemi tedy są mniemania, a nawet głośne twierdzenia: „My tylko włościanie pracujemy na panów i księży, bez nas by nie jedli chleba.“ Właśnie gdyby nie było panów i księży, poumieraliby włościanie pewnie wszyscy z głodu; panowie mając obszary, umiejąc zarząd gospodarczy, przodują zawsze nauką, wynajdują polepszenia w gospodarstwie, a żaden chłop poszczycić się jeszcze nie może, aby wynalazł jaki lepszy sposób gospodarowania, lub rolnicze narzędzie. Co uczone wynajdą głowy, stosują do rolnictwa wieśniacy, niestety bardzo leniwo i zawsze pozostają w tyle. Dlatego każdy gospodarz wiejski powinien dołożyć starania, by jego dzieci umiały czytać i pisać, zatem by chodziły do szkoły, a czytały rodzicom

gospodarcze w gazetach rozprawy. Tym jedynym sposobem mogą nabrać znawstwa w zarządzie roli.

Najłatwiejsza uprawa w gruntach piaszczystych, włościanie i tak chybiają w uprawie podobnych gruntów, jeżeli posucha wypali im zanadto, jeżeli wilgoć, niekoniecznie i tak dobry urodzaj. Dlaczego? Z braku znawstwa uprawy. Ziemię piaszczystą powinno być wzmacniane żadnym innym nawozem, tylko kompostem, a kto wozi na piasek glinę, ten ją wzmacnia. Ten sposób gospodarowania łatwy, wiedzą po części o nim włościanie, ale dla lenistwa zasiewają prostym sposobem, jakby umyślnie dla nich Bóg działał cuda, by się rozdziło obfite żyto i ziemniaki.

Kto posiada margiel, ten wożąc go na grunt gliniasty i piaszczysty użył go doskonale, lecz w Galicyi ten sposób gospodarowania zupełnie zaniedbany. Na Podolu mają lekkie pruchnie, grunt nadzwyczaj urodzajny, nie dbają o użytkowania racjonalne onegoż. W górach mają grunta pomieszczone najczęściej ze żwirem, do tego orzą na czteroskibne zagony, ulewy wypłokują takowe, nie znają go zasilać szeroką orką i ochraniać od wypłoczków. Po nad Wisłą zaś dużo sapów, nie chce się rolnikom osuszać gruntów zapomocą rowów i dryn, otóż szwankuje gospodarstwo na dobre. Niesposób, aby się kraj podniósł, kiedy sami ludzie nie chcą kosztować oświaty. Trudna rada, na upor lekarstwa nie ma. Kto robić nie chce, jeść nie powinien. Zastój ten tak długo potrwa, dopóki nie zaprowadzą w Galicyi kółek rolniczych, stowarzyszeń gospodarczych, na którychby włościanie schodząc się, nabrali znajomości gospodarowania postępowo. (Dok. nast.)

O obowiązkach rolnika.

(Rzecz czytana na Walnem Zebraniu Kółek rolniczych włościańskich w Wągrówc.)

Mając tu dzisiaj mieć wykład „o obowiązkach rolnika“, przyznać się muszę, że w niemalym byłem kłopotcie, jakby się najlepiej z danego mi przez Szanownego Patrona zlecenia wywiązać. Jest to zadanie treści tak ogólnej, że chcąc je gruntownie i wszechstronnie opracować, całe chyba obszerne dzieło napisać by trzeba. — Któż — bo jest rolnikiem? Jest nim i pan licznych włości i dziedzic jedno lub dwuwioskowy i właściciel pojedynczego folwarku i włościanin na swej hubie i hałupnik na swoich kilku zagonach i mieszczanin jako właściciel jednej lub więcej kwart roli; są nimi księża na wsi i po małych miasteczkach, dzierżawcy, rządcy i pisarze gospodarczy, włódarki, fornale, rataje, parobcy i dziewczyny wiejskie; są nimi nawet poniekaąd owcarze, pasterze bydła i trzody chlewnej, a wreszcie nawet i rzemieślnicy — tacy, którzy — jak mianowicie kowale i kołodzieje, czyli porządkowi po wsiach, wyłącznie, a przynajmniej przeważnie narzędzia rolnicze wyrabiają. — Słowem: na miano rolnika zasługuje każdy, kto albo z roli, bądź wyłącznie, bądź częściowo tylko żyje, albo w roli i około roli, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio pracuje.

Jako zaś wielu jest ludzi na świecie, którym miano rólніка przysługuje, tak i samegoż rólnictwa mnogie są działy i oddziały, których tu wyliczać nie czas dziś po temu.

Ta wielość osób, mogących zwać się rólnikami, te liczne a tak różne rodzaje i kategorie rólników; wreszcie i ta mnogość działów i oddziałów samegoż rólnictwa sprawiają to, że i bardzo liczne i bardzo różnorakie są „obowiązki rólніка“.

Bacząc na tytuł niniejszego wykładu, powinienbym właściwie mówić o wszystkich obowiązkach, wszystkich bez wyjątku rólników. Ależ to rzecz niepodobna, by w jednym jedynym wykładzie, który z natury rzeczy krótkim i zwięzłym być musi, wszystkie te obowiązki, choćby nawet płytko i powierzchownie tylko, omówić. — Zebrałiśmy się dziś tutaj już to jako członkowie, już też jako przyjaciele Kółek rólniczych włościańskich których celem i zadaniem jest włością naszych pouczać i oświecać, a przez to dopomagać im w osiągnięciu jak największych zysków i korzyści z roli przez nich posiadanej. Mniemam przeto, że dobrze uczynię, gdy bacząc więcej na cel, niż na tytuł niniejszej rozprawy, przeważnie o obowiązkach rólніка — włościanina, a i to pobieżnie i powierzchownie tylko mówić tu dzisiaj będę.

Najbliższą rólnikowi jest, a przynajmniej powinna być samaż rola. Ona go żywi i przyrodziwa, z jej to owoców opędza on wszystkie potrzeby doczesne tak własne jako i rodziny swojej; ona to jest jakoby matką, matką jego najlepszą, i dla tego tak jak dobry syn matkę, tak rólnik rolę swą kochać, o niej staranie mieć i pielegnować ją niejako powinien, by mu nie chorowała, by przyrodzonej swej płodności nie utraciła, by zaniedbana, opuszczona, źle i po macoszemu traktowana przez niego z pod nóg mu się niejako usunęła, a do obcych nie przeszła.

Rolę, czyli ziemię (co na jedno wychodzi) P. Bóg stworzył. A że Bóg jest istotą najdoskonalszą, Dobrem nieskończonym, przez to też wszystko co w Nim źródło i początek swój ma, dobrem tylko i doskonałym być musi. Była też taką i ziemia nasza, gdy ją P. Bóg stworzył. Posłuszna rozkazowi Bożemu wydała z siebie drzewa, krzewy, zioła i rośliny rozliczne i żywiła ludzi, niczego za to od człowieka nie wymagając.

Nie potrzebował jej człowiek ani uprawiać, ani nawozić, ani obsiewać, — sama ze siebie, mocą udzielonej sobie od Boga siły, czerstwości i płodności, rodziła w obfitości wszystko, czego tylko człowiek do życia potrzebował. I byłaby taką do dziś pozostała, gdyby nie grzech, gdyby nie nieposłuszeństwo pierwszych rodziców naszych. Wraz z zepsuciem się człowieka, a raczej skutkiem tego zepsucia się jego, zepsuła się i ziemia. Płodność jej przyrodzona częścią osłabła, częścią skrzywioną została. Nie uprawiana przez człowieka, pracą i trudem jego nie pobudzana, słabnąć i chorować niejako poczęła, wydając coraz to mniej roślin dobrych i pożytecznych, a rodząc coraz to więcej chwastów nieużytecznych, lub wręcz szkodliwych; — wyzyskiwana zaś pracą i znojem człowieka, a nie zasilana i nie podkarmiana, stawała się często-

króć martwą i całkiem nieużyteczną. Taką też jest ona i dzisiaj. — Kto chce, by go żywiła, by mu siła owoców dobrych rodziła i plon mu obfity przynosiła, — ten musi mieć koniecznie pieczę i staranie o nią, musi pilnie na to baczyć i uważać co jej szkodzi a co pomaga; — to co jej szkodzi usuwać i precz od niej oddalać, a tego co pomaga, hojnie jej używać; musi ją znać i wiedzieć, jakiej ona uprawy potrzebuje, jaki nawóz dla niej najwłaściwszy i najodpowiedniejszy, jakie ziarno na niej zasiać. Jednym słowem: ciągle około niej radzić, ciągle około niej zabiegać i pracować musi, aby się spełniły słowa, które Bóg po upadku wyrzekł był do Adama: „w pocie czoła pracować będziesz na chleb.“ — Kto ziemię swą kocha, kto o nią dba, kto koło niej szczerze a rozumnie pracuje, temu ona się wywdzięczy z pewnością mnogością i obfitością wszelakich plonów. Kto zaś po macoszemu się z nią obchodzi, kto nie stara się usunąć z niej tego co jej szkodzi a dodać jej tego co pomaga, kto ją li tylko wyzyskuje, a nic jej w zamian za to co ona mu daje, dobrego nie używa, na tym się ziemia mści, że tak powiem, przed tym zamyka skarby w swem łonie ukryte, temu mimo i w brew jego woli, z pod nóg się jakoby usuwa, by innym, wdzięczniejszym i więcej ją miłującym skarby swe otworzyć. — Miłość więc i przywiązanie do roli, dbałość i troskliwość o nią — o to pierwszy i najważniejszy obowiązek każdego w ogóle rólніка, a w szczególności włościanina, który zwykle sam osobiście w swej roli pracując, w najściślejszym tego słowa znaczeniu rólnikiem się nazywa.

Tymczasem ileż to jeszcze pól włościńskich i niewłościńskich widać u nas wszędzie niedbale, byle jak uprawionych, wyszanych, wyjałowionych wodą zalanych kamieniami przyciśnionych, chwastami zarosłych, lub całkiem opuszczonych i odłogiem leżących! Myślałby kto, żeśmy wielkimi bogaczami, że mamy więcej ziemi, niż nam jej właściwie potrzeba i dla tego tak o nią nie dbamy; a tu tymczasem biedy i nędzy co nie miara pośród nas. Wszyscy się na biedę skarżymy, wszyscy na nią narzekamy, a mogłoby wielu z nas nie tylko nie zaznać co to bieda, ale owszem dobrze się mieć, gdyby im tylko o roli myśleć i w niej pracować się chciało.

Skazawszy P. Bóg człowieka po jego upadku, na trud i pracę w roli i około roli, każąc mu w pocie czoła na chleb pracować, nie zostawił go samemu sobie, ale dał mu do tej pracy pomocników. Stworzył On był wprzód jeszcze, zanim człowieka do życia powołał, różnego rodzaju zwierzęta, które dopóki człowiek w stanie pierwotnej niewinności zostawał, wszystkie bez wyjątku uległy i posłuszne mu były, choć niejednakowej były natury. Jedne z nich po upadku człowieka wypowiedziały mu posłuszeństwo, drugie nawet wrogami i nieprzyjaciołmi jego się stały, inne wreszcie, łagodniejszej natury, dały się człowiekowi okiełzać, stały się przyjaciółmi jego i pomocnikami w mozolnej, a uciążliwej pracy około roli. Takimi są wszystkie zwierzęta domowe, które powszechnie dobytkiem lub żywym rólніка inwentarzem nazywamy. (C. d. n.)

Wychów cieląt

(Dokończenie).

Najlepiej i najkorzystniej przeznaczać do chowu cielęta ułożone w miesiącach Grudniu, Styczniu i Lutym, bo cielaki z tych miesięcy wychodowane, karmione być mogą po $\frac{1}{2}$ roku zielenizną jak n. p. koniczyną, lucerną, dobrą łączną trawą, prawie przez 2—4 miesiące, przez co wychów ich znacznie mniej kosztuje, potrzeba tylko przy paszy zielonej dodawać także po trochu owsa i siana, gdyż sama zielina dla cielaka półrocznego nie daje wystarczającego pokarmu do normalnego wzrostu. Zwykle też cielaki w dobrym stanie z paszy suchej na paszę zieloną przechodzące, biednieją jeżeli im całkowicie odjęty zostanie owies i siano. Bacząc przedewszystkiem na normalne rozwijanie się cielaka przez rok pierwszy, należy w drugim roku jałowicom, z których mają być dobre dójki, dawać paszę więcej objętości zawierającą. Przez większą bowiem objętość paszy, żołądek jej rozrasta się do większych rozmiarów, a znim i cały ustroj wewnętrzny. Jałowice w ten sposób karmione do ocielenia, stają się dobrimi dójkami, w skutek spożywania wielkiej objętości pokarmów, cały organizm wewnętrzny odpowiednio rozwinięty i do przerabiania większych mas paszy na soki, mleko tworzące usposobiony.

Błąd ten w wychowie jałowic karmionych małej ilości paszą jest niepowetowanym, wszelkie bowiem narządzia wewnętrznego ich organizmu, w skutek małej ilości paszy nie mogły się należycie rozepchać i powiększyć i krowy tak wychodowane, ponieważ wiek ich rozwoju już minął a wszelkie naczynia soki wytwarzające, stósownie tylko do objętości żołądka są rozwinięte, nigdy już dobrimi dójkami nie będą. Późniejsze zaś próby i zakus naprawy tego błędu, zastosowując się podanych wyżej prawideł, nie tylko nie odniosłyby korzyści, lecz przeciwnie zadawaniem gwałtu źle pokierowanej naturze, zaszkodziłyby mogły bydłemu.

Do dobrego wychowu cieląt niezbędną jest także wygodna, sucha, jasna stajnia i zdrowy podściółek brak tego sprowadza choroby. W ciągu zimy konieczne przewietrzanie, a na wiosnę strzedz młódź od przeciągów, latem od upałów, bo jedne i drugie powodują także choroby. Koniecznym jest też plawienie w upały, co budzi apetyt i utrzymuje czystość skóry, która czysto utrzymana, przyczynia się do szybkiego rozwoju zwierząt.

B) *Wychów cielaków do pociągu.* Gospodarstwa, których jest zadaniem wychów bydła roboczego tj. wołów, przestrzegać powinny następującej reguły, że tylko cielęta od matek silnie zbudowanych, szerokich form i kościstych, a przytem wyrosłych i po takichże stadn kach, zdadne są na wymieniony cel i wynagradzają kosztą wychowu. Tutaj zastosowaniem być może więcej sztuczne pojenie cielaka i to w ten sposób: Skoro krowa cielaka obliże, pozwala mu się odciągnąć pierwsze mleko z wymienia matki i odsadza go się natychmiast do patyka. Tam pierwszy tydzień, lejąc mu mleko z naczynia po palcu, poi go się słodkim mlekiem wprost od matki, dając mu, jeżeli cielak waży mniej więcej 80 fut. po 2 litry, 4 razy dziennie, stopniując po trosze w ilości, tak że z początkiem 2go tygodnia dostanie 3

litry mleka 3 razy dziennie, zwiększając coraz tę porcją aż trzeciego tygodnia. Kiedy cielak dobrze już pije, zastępuje się dodatkiem maślanki ze słodkiej śmietany (t. j. najwyżej po 24ech godzinach z mleka zbieranej), przybierając jej stopniowo w miejsce mleka codziennie w 14tej części ujmowanego, tak, że po 14tu dniach cielak dostanie pojenie ze samej maślanki do temperatury słodkiego mleka ogrzanej, w którą w miejsce ubylego tłuszczu dolewa się po 7miu dniach $\frac{1}{4}$ funta siemienia lnianego i $\frac{1}{4}$ funta mąki owsianej, (rozgotowanych na klej w wodzie), przy każdym pojeniu 3cią część do mleka dodając. Po 14tu zaś dniach zwiększa się waga na $\frac{1}{2}$ funta kucha siemiennego i $\frac{1}{2}$ funta mąki owsianej, na 3 pojenia na dobę i postępuje się aż do odzwyczajenia cielaka od picia tak samo z maślanką, jak przy słodkim mleku. Cielęta w ten sposób wychowane, bardzo się dobrze udają i szybko wyrastają, nie różniąc się wcale w tuszy od cieląt tylko słodkim mlekiem wykarmionych. Przy tem sposobie wychowu oplaca się maślanka słodka znacznie wyżej, jak wprost ją spieniężając i równocześnie osiąga się pożądany cel; baczyc jednakże należy, aby napój miał koniecznie jednostajną temperaturę mleka świeżego i aby tak kuch jak maślanka dokładnie rozgotowane były i dobrze przemieszane z maślanką.

C) *Cielaki przeznaczone do pociągu,* odznaczać się powinny silną, lecz nie ociężałą budową. Tu więc przedewszystkiem uważać należy chodowcy na wydoskonalenie się kości, gdyż ta jest fundamentem w inwentarzy pociągowych. Stósownie zatem zestawiona pasza, obfita w pokarmy treściwe, skoncentrowane jak n. p. kuchy siemienne, otręby żytnie, kuchy rzepiowe, kielki słodowe, wyborowe siano, buraki i t. p. przyczyniają się do osiągnięcia celu pożądanego. Także mąka z kości, osobno w fabrykach na ten cel przyrządzana, domieszana w małej ilości raz po raz cielętom tym po odsadzeniu ich do paszy, powoduje szybsze i doskonalsze rozwijanie się kości. Tu mianowicie zaleca się, aby nie rozpychać wołców jednorocznych sieczką i plewami tylko, w ten sposób bowiem wychowa się stworzenia ociężałe, nie mogące dla olbrzymich sieczką wypchanych brzuchów, poruszać się nawet swobodnie. Wół pociągowy odznaczać się powinien jędrnymi mięśniami i należyście rozwiniętym systemem muskularnym, smagłym brzuchem i silnemi a przytem elastycznymi nogami a wtedy nie będzie poruszać się jak wańtuch sieczką wypchany na czterech osadzony kijach, jakie to egzemplarze tu i owdzie jeszcze w gospodarstwach natopką można.

Wolczaki przeznaczone do pociągu, już po roku hartować trzeba pod gołem niebem, w oparkanionych paśnikach, aby nabrały wytrzymałości i dowolnem poruszaniem na paśnikach nawykły do chodu.

Pojenie cielaków letnią porą należy skutecznie 3 razy dziennie i to tylko zdrową, niczem nie zanieczyszczoną wodą, zimną najmniej 2 razy na dzień wodą nie za zimną t. j. w budynkach ostaną.

D) *Wychów cieląt na opasy.* Czwartą ten kierunek wychowu. t. j. wychów inwentarza opasowego, wcześniej dojrzewającego i odznaczającego się skłonnością do szybkiego utycia, polega również w

części na wyborze rasy bydła odznaczającego się mniej kościstą budową, jak raczej szerokimi formami i własnościami szybkiego osadzania mięsa i tłuszczu.

Chów cieląt na ten cel przeznaczonych już od samego odsadzania tychże od matek, kierowanym być winien do potęgowania za pomocą wyborowej paszy osobników tycia i jak najszybszego dojrzewania. Cielaki na ten cel wybrane karmić należy paszą, w pokarmowe części, t. j. tworniki tłuszczu i mięsa obfitą, w formie jak najstrawniejszej przysposobioną. Najwłaściwszym pokarmem opasowym są gotowane warzywa w formie rozrzedzonej z otrębami, kuchem lnianym lub rzepiowem podawane, potraw łączny, plewy i t. p. Oznakami prawidłowego wychowu cieląt są: dobra tusza, połyskujący włos, szybkie rozwijanie się cielęcia i proporcjonalne formy.

Bez dokładnego zastosowania się do powyższych wymienionych prawideł, chybia się pożądanego celu i tak samo jak trafny wybór gatunków czyli ras bydła do rozplodów, tak też i odpowiednie karmienie młodzieży jest równie ważnym czynnikiem i warunkiem pomyślnego skutku wychowu. Również więc niewystarczającym jest polegać jedynie na wyborowym materiale rozplodowym, niedopełniając ściśle racjonalnego karmienia, jak przestrzegając drugiego warunku, brać materiał nieodpowiedni i lichey.

Stan zasiewów

we wschodniej części Galicji od 15. do 31 Maja.

Druga połowa Maja, a mianowicie od 16. do 25. odznaczała się niezwykle w tej porze stanem powietrza, w czasie tym bowiem mieliśmy po dwukroć pomiędzy 17. a 22. Maja dość silny przymrozek, śniegi ciągle deszcze połączone z burzami i gradem a na domiar złego bardzo dokuczliwe zimna; dopiero od 25. Maja nastąpiło tyle pożądanego ciepła i pogoda. Ten niezwykle stan powietrza bardzo niekorzystnie wpłynął na zasiewy szczególnie wiosenne i dość znaczne szkody wyrządził, oprócz bowiem warzyw ogrodowych zmroził w bardzo wielu okolicach wcześniej posadzone kartofle, kukurudzę, buraki fasolę, kapustę, i wcześniej zasianą hreczkę, tak, że po raz drugi sadzić je lub siać musiano. Pszenica, owies i groch, nie tyle czułe na zimno, mniej ucierpiały, żyto już wysypane, także bardzo uszkodzone zostało. Nowa ta kłeska dla rolników nie ograniczyła się tylko do pewnych okolic, jak bowiem z otrzymanych wiadomości, które poniżej zamieszczymy przekonać się można, rozciągnęła się do całej części kraju.

Oto jakie w tym względzie odbieramy wiadomości, obecny stan rzeczy w bardzo niepomyślnym świetle przedstawiające.

Z okolicy *Ustrzyk dolnych* donoszą: Po mrozie 18. Maja oziębiło się bardzo powietrze, 19. Maja śnieg padał przez cały dzień i noc następną 20. rano wszędzie kilkucalowa warstwa śniegu przez cały dzień się utrzymywała z wielką szkodą dla stojącego w stajniach bydła. Z lepszego żyta jakie się z zimy utrzymało, czubki tylko niektóre ze śniegu

wyglądały, reszta warstwą śniegu pokryta; dopiero 21. przed południem śnieg zginał. Stan ozimin bardzo mierny — pszenice wyjątkowo tylko uprawiają — żyto zaś na obszarach dworskich w $\frac{1}{6}$ u włościan w $\frac{1}{4}$ częściach przeorano.

Z okolicy *Jarosławia* z prawego brzegu Sanu donoszą: Dnia 16. i 17. Maja w nocy był przymrozek, który na domiar kłesk znaczne szkody wyrządził; fasole, grochy wczesne i kartofle zmarzły zupełnie, niemniej jarzyny i jęczmiona, ostatnie oraz pszenica ozima, zółtki, pomizerniały i porzedły; żyta jeszcze niekwitnące najmniej ucierpiały. U włościan już dziś jest wielki przedmówek, rok bieżący bardzo zły, a przyszły każe rokować jeszcze większą nędzę między ludem. Drzewa owocowe, które ostatnią twardą zimą przetrwały padły ofiarą ostatniego dwudniowego mrozu.

Z okolicy *Cieszanowa*: Po mrozach 17. i 21 Maja nastąpiły zimne deszcze a teraz posucha wegetacya więc wstrzymana. Żyta w całej okolicy rzec można, iż nie ma, tak iż na nasienie sprwadzać go wypadnie. Pszenica dość ładna lecz od mrozów ostatnich ucierpiała — Jarzyny nie bardzo obiecują, ziemniaki wcześniej posadzone przemarzły odnawiają się trochę ale dobrego plonu nie wydadzą później sadzone dobre — wogóle nie wielka nadzieja na dobry urodzaj jarzyn.

Z okolicy *Kamionki Strumiłowej*. Majowe mrozy i zimne wiatry powarzyły fasolę, kukurudzę i wczesne kartofle. Dnia 16. Maja była w okolicy tutejszej wielka burza z gradem półtora godziny trwająca, napływ wody był tak wielki, że wciskała się do chałup, których mieszkańcy na pola uciekać musieli. Burza ta nawiedziła 7 gmin a co grad nie popsuł to zalała i zamuliła woda. Co do zasiewów ozimych. pszenice znacznie się poprawiły i z wyjątkiem późno sianych są dobre — żyta również nieco się poprawiły. Jęczmiona przez silne grady i późniejsze ciągle zimna wstrzymane w wegetacyi i liche, owsy mizernie się utrzymują.

Z okolic *Brzeżan*: Silny przymrozek w nocy na 22. Maja uszkodził kwitnące już żyta a także ziemniaki kukurudzę i wcześniej zasianą hreczkę. Pszenicę jednak, owies, groch i mniej na zimę czułe jarzyny nie ucierpiały. Drzewa owocowe i warzywa w ogrodach bardzo ucierpiały.

Z okolicy *Czeremchowa* na *Pokuciu* podolskiem donoszą: Od 15. Maja ciągle deszcze z gradem i bardzo dokuczliwe zimna trwały do 21. Maja w którym to dniu silny przymrozek zmroził winogrona, orzechy i dębowe porostki. Kwiat na drzewach owocowych ziarnkowych i pestkowych obleciał ledwie $\frac{1}{10}$ się utrzymała! trwająca następnie posucha tak mocno zasklepiła ziemię że kukurudza, kartofle i rozsady nie wschodzą i nie przyjmują się pomimo podlewania i kruszenia ziemi, wszystko wygląda nikłe i pocerwieniło, kukurudza przemarzła.

O szkodach przez majowe mrozy wyrządzonych odbieramy wiadomości i z wielu innych stron kraju. Z wielu także okolic skarżą się na posuchę poprzednie bowiem zimne deszcze na wegetację roślin wpłynąć wiele nie mogły.

W ogóle biorąc stan zasiewów zimowych, pomimo nieprzyjaznych warunków klimatycznych w Maju

się poprawił — szczególnie pszenicy, żyta mniej — rzepaki gdzie się z zimy utrzymały, jak n. p. na na Podolu, a wyjątkowo i w innych okolicach są dość dobre.

Panujące w Maju zimna i mrozy tę jedną miały dobrą stronę, że wyniszczyły wiele szkodliwych owadów w polach i ogrodach, chrząszczy majowych dotąd jeszcze niema. Co się tyczy stanu zasiewów wiosennych to z powodu niekorzystnych warunków klimatycznych w ubiegłym miesiącu i opóźnienia wegetacji, obecnie nic stanowczego powiedzieć nie można o ile wszakże z nadesłanych w tym względzie wiadomości widzimy stan ich jest dość dobry i skoro pożądane ciepłe deszcze nastąpiły na średni przynajmniej ich urodzaj liczyć można. Toż samo powiedzieć można o ziemiopłodach okopowych, które w kilku okolicach sadzić musiano.

Chmiel gdzie przez mróz lub grad uszkodzony nie został, ładnie wygląda i rozwija się dobrze.

Stan łąk z powodu zimna a później posuchy mało zadowolający, wyjątkowo tylko dobry; do wzrostu traw deszczu i ciepła potrzeba.

Robotnik jak w czasie ciężkiego przednowku łatwy i tani.

Jak ratować topielców?

Nie rzadkie są wypadki pozornej śmierci lub zdarzenia zagrażającego życiu człowieka; nieraz więc bywa się świadkiem takich nieszczęść. O jakżeż to przykro, gdy się człowiek w takich razach czuje bezsilnym, gdy pomódz nie może! jakżeż znów radośnie, gdy się życie bliźniego umie wyratować! Powodowany tym ostatnim względem umyśliłem sobie podać Wam, szanowi czytelnicy, w krótkości kilka uwag do waszej wiadomości ku chwale Boga a ku pożytkowi bliźniego. Nim jednak przystąpię do szczegółowego opisu pojedynczych wypadków, pozwólcie, proszę, bym kilka słów o tem w ogólności powiedział. Niejeden z was przeczytawszy moje pierwsze słowa pomyśli sobie: Dobrze, że tu o tem piszą; już ja teraz coś trochę będę umiał, trochę znachór lub wróżka i jak nie będziemy już potrzebowali lekarza. Człowiecze, jeżeli tak myślisz, to bardzo źle myślisz. Rady tu niżej podane sam w danym wypadku pomagać nieszczęśliwemu są na to, byś mógł i to w pierwszej chwili, nim lekarz przyjedzie. Tak więc sposobami, o których wam powiem, należy cucić na pozór umarłego a swoją drogą należy co prędzej posłać po lekarza. Jeszcze mam jedną prośbę do was: zaprzestańcie raz na miłość Boską wierzyć we wróżki, baby i znachorów! Jakbyście, kochani bracia, nazwali człowieka, który daje robić płótno do krawca, buty do kowala a czapkę do cegielnika? nieprawdaż, że głupcem; a jabym takiego nazwał stokroć większym głupcem, który swoje drogie zdrowie i życie powierza jakiejś wróżce lub znachorowi. Prawda nie dalibyście robić butów dla siebie do kowala, a nieraz przyznajecie się oddawaliście wasze zdrowie i życie komu? oto babie podłej, która was chce tylko oszukać; bo cóż ona wiedzieć może w obec lekarza, który na poznawaniu chorób i odpowiednich lekarstw zęby swoje zjadł? gdy się więc wasze zdrowie

zepsuje, naprawić je może jedynie lekarz i to z pomocą Boską, bo bez Boga ani do proga. Lecz ja się zagadałem a wybyście się już pewnie chcieli dowiedzieć, jak się ratuje topielców? otóż posłuchajcie: Gdy się topielca wyciągnie ostrożnie z wody należy go położyć na bok, najlepiej na bok prawy, przytem głowa powinna leżeć nieco niżej, niż reszta ciała, aby woda mogła wypłynąć ze środka; gdy usta są zamknięte, trzeba je zwolna otworzyć; z ust samych wydobywa się pianę, piasek i. t. p. palcem lub gęsiem piórem. Nie naśladujcie przytem nigdy tych, którzy topielca zawieszają do góry nogami lub taczają w beczce, bo w ten sposób tylko się go dobija, jeżeli trochę życia w nim zostało.

Gdy się tak wydało wodę ze środka topielca, zanosi się go do najbliższego domu, rozbiiera się, obciera kładzie się na sienniku, w ogóle na wygodnem posłaniu; na grzbiecie teraz ogrzewa się całe ciało piaskiem zagrzaniem na słońcu, kołdrami, poduszkami ceglami miernie ogrzaniem i w płaty obwiniętymi; tak pokrywamy całe ciało aż po szyję; głowy i twarzy nie okrywa się. Pod pachy i między uda i pod podeszwy kładzie się woreczki ciepłym piaskiem lub popiołem napelnione. Równocześnie nie zdejmując tego okrycia rozciera się szcztokami lub wiechciami ze słomy dłonie i podeszwy dla przywrócenia krążenia krwi. Także naciera się nogi lecz zawsze w kierunku od podeszew do brzucha aż do piersi; również i ręce od palców w górę aż do piersi. Bardzo ważną jest rzeczą przywrócić oddychanie; posłuchajcie uważnie, jak się to robi.

Chorego kładzie się na grzbiecie, od dołu następnie przykładają się obie ręce na ostatnie żebra i uciska się je z dołu do góry a zaraz potem uciska się brzuch zwolna i lekko także z dołu ku górze. Tym sposobem uciskając raz żebra a drugi raz brzuch wzbudza się oddychanie, ta ostatnia pomoc powinna trwać dopóty, dopóki nie dostrzeże się pierwszych znaków życia. Temi oznakami życia są: lekkie drżenie w powiekach, w oczach, na twarzy i szyi, usta się zaczerwieniają, skóra rozgrzewa się w niektórych miejscach, piersi nieznacznie się poruszają, a serce lekko bić poczyna. Nie trzeba i teraz ustawać w ratowaniu, nie należy też zbyt gwałtownie pomagać powracającemu do życia. Gdy się dostrzeże że utopiony usiłuje oddychać, trzeba jakiś czas zaniechać wszelkich działań; bo uciskając piersi i brzuch można przeszkodzić ruchom oddechowym. W tym razie dobrze jest polećtać język chrzanem a nos tabaką. Jeżeli choremu zbiera się na wymioty trzeba je wywołać, lechając podniebienie piórem gęsim. Utopionemu nie trzeba dawać pić, zanim nie może łykać; lecz można dla ocucenia go wlać mu kilka tylko kropel wódki do ust. Gdy utopiony powrócił do życia, trzeba go położyć do łóżka ogrzanego i zostawić w spokoju przez godzinę lub dwie. Potem można mu dać dla pokrzepienia coś ciepłego n. p. rosółu. Jeżeli zaś i po użyciu tych wszystkich środków w przeciągu 10 do 12 godzin nie powróciło życie, to jeszcze człowieka takiego nie należy opuszczać, lecz trzeba okryć całe ciało czemś ciepłym n. p. popiołem, ceglami ogrzaniem

i w płachty obwiniętemi. Gdy żadne środki nie pomogły a wyraźne znaki zgnilizny się okazują wtedy dopiero można człowieka pogrzebać.

Sprawy kółek towarzystwa ludowego

„Oświaty i pracy.“

(Kółko w Mrzygłodzie)

Prawdziwa oświata najlepszą jest podwaliną dobrobytu krajowego Kraj, a raczej lud w nim zamieszkały, prawdziwą przejęty oświatą, staje się bogobojnym, moralnym, a zatem żyjącym w zgodzie z własnym sumieniem i bliźnimi; taki lud staje się skrzętnym, pracowitym, a z tą i zasobnym; taki lud umiłuje tę ziemię, którą on uprawia, a ona go żywi; uszanuje religię, przykaz i prawo, uczestniczyć będzie gorliwie w handlu i przemyśle; pojmie następnie obowiązki swoje i względem narodu, którego stał się poczciwym i użytecznym członkiem. A wtenczas? O! wtenczas godzina swobody rychło i dla nas uderzy. Niezaprzeczenie, że lud nasz poznał korzyści oświaty, dlatego garnie się do niej, zawiązując się w kółka oświaty i wspólnej pracy. Pod tym względem i miasteczko Mrzygłód nie pozostaje w tyle, owszem z niewysłowionem uczuciem radości donoszę, iż na podany przezemnie projekt w b. r. kilku tutejszym czcigodnym mieszczanom — względem zawiązania kółka Towarzystwa oświaty ludowej z największą chęcią wpisali się pp. Jan Rudnicki, Jan Wolwowiec, Jan Adamowicz, Szymon Biega, Stanisław Biega, Jan Dąbrowski, Jędrzej Dąbrowski, Jędrzej Chryn, Stanisław Niedzielski, Piotr Bukowski i Maciej Lachiewicz.

W kilka dni później dowiedziawszy się o mym szlachetnym zamiarze Wielebny ks. Michał Lechowicz, probosz i pan Aleksander Pilawski c. k. poczmistrz również dla przykładu naszych małomieszczan wpisali się, zaszczycając swemi osobami pomienne kółko.

W dniu 6. Marca b. r. zebrawszy się wspomnieni członkowie w sali szkolnej obrali sobie zarząd, w skład którego weszli: pp. Stanisław Kulikowski jako przewodniczący, zaś Aleksander Pilawski i Jan Rudnicki jako assessorowie.

Nadmienić muszę, że p. Aleksander Pilawski wyluszczył w krótkich a węzłowatych zdaniach korzyści wypływające z oświecania się, zachęcając członków do zgromadzania się co niedzielę na wspólne czytanie pism ludowych i dzieł gospodarczych, a zarazem werbowania krewnych i znajomych do wspomnianego Towarzystwa. Poczem członkowie w najlepszej myśli rozeszli się do domów.

Co do dalszego rozwoju i obecnych potrzeb tutejszego kółka oświaty i pracy, uiszczając się z powinności, donoszę co następuje:

Czytelnia z biblioteczką jest już założoną. Biblioteczka wprawdzie szczupła, bo zawiera dopiero kilka dziełek nabytych z funduszu kółka.

Zarząd kółka prenumeruje także czasopismo „Wieniec“, „Pszczółkę“ i Gospodarza jako organ Towarzystwa lud. oświaty i pracy.

Co się tyczy narzędzi rolniczych to członkowie kółka potrzebowaliby niezbędnie ekstyrapatora a pod

względem handlu to sklepik dla sprzedaży potrzebnych artykułów w gminie po możliwie niskiej cenie dałby się tu otworzyć czy to spółkowy czy to gminny. — Miejscowość bowiem nasza, oddalona najmniej dwie mile od większego miasta n. p. od Sanoka, pozbawiona jest podobnych artykułów i musi je nabywać w Sanoku; niektóre w prawdzie rzeczy można dostać i w miejscu od handlarzy żydowskich, ale niemal z podwojoną ceną. Sklepik więc taki otworzony w miejscu byłby pożądany tak dla miejscowej jak i okolicznej ludności; byłby w nim i odbył, tem większy że niemal co miesiąca odbywają się jarmarki znaczne. Wspomniałem, że możnaby go otworzyć z funduszu gminnych. Gmina nasza posiada znaczny majątek gminny wartości do 16. tysięcy zł. w. a. z którego to majątku znaczny jest dochód roczny a wydatki małe. Lecz niestety, zarząd gminny niszczy ów majątek widocznie. I tak, o ile wiadomo zarządowi kółka, przed paru dziesiątkami laty wypożyczył żyd pewną kwotę, która przed dziesięciu laty będąc w toku sprawy sądowej, gdyż jej żyd wrócić nie chciał, wzrosła do 2.000 reńskich i chociaż gmina wyrok prawny otrzymała i jest na czem żyda poszukiwać, dotychczas suma ta znajduje się w rękach żyda, bo pełnomocnicy gminni tak robią, że jakoś żaden ani się upomni.

Znalazłby się fundusz na sklepik, otworzyłby się sklepik nader pożądany dla tutejszej i okolicznej ludności, lud garnąłby się do oświaty przez to zaś do polepszenia swej doły, lecz do tego wszystkiego potrzebuje przede wszystkim pouczenia o niezbędnej potrzebie oświaty, wyrwania się z rąk spekulantów żydowskich, polepszenia swych kawałków ziemi i innych potrzebnych wiadomości. Ważnym środkiem wpływu na lud jest niezawodnie wiec Zarząd kółka donosi z przekonania bo ma trzech członków, którzy byli na wiecu w Krakowie i na wystawie we Lwowie, to ei już zupełnie od innych się wyróżniają, chociaż przedtem podobnymi im byli. Dlatego życzy sobie zarząd kółka, aby w jego miejscu odbył się wiec; życzą sobie członkowie i w ogóle cała gmina. Udział w wiecu wzięłyby gminy: Mrzygłód, Debna, Dobra, Ulucz, Tyrawa solna i wołoska, Hłumce, Łodzina, Raczków, Ulejówka, Liszna, Groszówka, Kreców, Lachaw, Muszowa, Wola Krzeczowska, Końskie, Krzem, Krzywe, Witryłów, Dydnia i inne dalsze miejscowości, tak że na pewne licznego możnaby spodziewać się zebrania. Czas najodpowiedniejszy po temu byłby 15. Lipca jako dzień odpustowy. Z bolem serca tylko to wynurzyć ma zarząd kółka, iż prócz niego i jego członków nikt inny nie ma chęci zajmowania się w miejscu sprawą wiecowa.

Stanisław Kulikowski.

Rozmaitości.

We Lwowie odbywa się z inicjatywy rządu pod przewodnictwem namiestnika i przy udziale delegatów ministerstwa rolnictwa oraz Wydziału krajowego *ankieta* (narada) celem wcześniego obmyślenia i zarządzenia środków, któreby w obec nowej ustawy o zarazie bydła, ułatwiły rolnikom galicyjskim, dotkniętym bardzo blizkiem zamknięciem granicy rosyjskiej i rumuńskiej, przejście do nowych stosunków

stworzonych wspomnianą ustawą a zarazem umożliwiającą zaopatrywanie znaczniejszych miejsc konsumcyjnych, wspierały krajową produkcją bydła. Podnosząc tę ważną dla Galicji sprawę, ministerstwo rolnictwa zaznacza, że celowi powyższemu tylko wtenczas stanie się za dosyć, jeżeli Gospodarze wiejscy przedewszystkiem uwzględnią produkcją paszy, jakiej wymaga podwyższenie stanu bydła. Chociaż rolnik w pierwszym rzędzie powinien sam sobie pomagać i rękę do dzieła przyłożyć to jednak ze względu na brak trafnego sądu o stosunkach, rząd uznaje potrzebę pouczenia i dawania pomocy. Ministerstwo rolnictwa wskazuje siedm środków pomocy, które w Galicji najwięcej mogą się przyczynić do podniesienia stanu bydła. Jako pierwszy środek wymienia nagrody dla posiadaczy gruntów włościańskich za przejście z gospodarstwa trzypolowego do płodozmianu. Ponieważ jednak włościanie rzadko są w tem położeniu, że zmianę podobną mogliby wykonać bez pouczenia i kontroli, należy więc koniecznie nastęrczyć im sposobności, a prócz tego pouczyć ich o korzyściach i zachęcić do zmiany. Drugim środkiem pomocy publicznej byłyby nagrody za stosowne zakładanie, nawodnianie i odwodnianie łąk, za nawożenie łąk i za staranną kulturę i urządzenie pastwisk. Trzeci środek stanowiłyby nagrody za zaprowadzenie uprawy kukurydzy pastewnej i buraków, która wszędzie zapewnić może rolnikowi potrzebny zapas paszy, a dotąd zanedbywaną była w wielu okolicach. Jako czwarty środek podniesienia chowu bydła wykazuje ministerstwo rolnictwa na wprowadzanie stałego używania surogatów ścielki zamiast słomy; zmniejszanie się bowiem uprawy kłosowych, spowodowane uprawą paszy w polu, ubytek słomy a tem samem i ubytek w wytwarzaniu się nawozu. Zdaniem ministerstwa rolnictwa, znalazłyby się w Galicji, bez potrzeby użycia ścielki leśnej, obfite źródła surogatów nawozu naprzód w pokładach torfowych, dotąd mało wyzyskiwanych, dalej w bagnistych nizinach rzek jest wiele miejscowości, w których racjonalne założenie i pielęgnowanie łąk ściolowych zapewniłoby plon stosunkowo bardzo wydajny. Należałoby także udzielać nagrody za używanie stawiarki (słamu), mchu i obcinków żywych płotów, którym dadzą się zastąpić inne ogrodzenia, jak płot z drzew, parkany itp. Jako piąty środek pomocy podniesienia stanu bydła wskazuje ministerstwo pomożenie stacyj stanowienia, które powinny utworzyć sieć cały kraj obejmującą, a uregulowaną według pewnego planu. W ten sposób umożliwionoby wytworzenie nowych, użytecznych ras bydła. Przy wyborze rozplodników należy uwzględnić potrzeby miejscowe a ze stacyj stanowienia bezwarunkowo wykluczyć siwą rasę podolską. Chów rasy tej radzi ministerstwo jak najbardziej ograniczyć, pomimo że takowa ze wszystkich znanych najużyteczniejszą jest do pociągu a pod względem siły roboczej nie dorówna jej żadna inna. Rasa ta jednak, podług powszechnego przekonania nosi w sobie wybitny zaród księgosuszu, a nadto nie zaleca się z powodu bardzo powolnego rozwoju. I tak bydło siwe podolskie wyrasta zupełnie w 5—7 latach dopiero, gdy tymczasem bydło innych ras już w 3— do 4 latach, a rasa shorthorn nawet w 2

latach. Nagrody za chów bydła, w szczególności byczków stanowią szósty przez ministerstwo rolnictwa wskazany środek podniesienia stanu bydła. Rozdzielanie nagród za byczki mogłoby się odbywać na wystawach i targach na bydło, i to nietylko ze względu na jakość, lecz także i na ilość przypędu. Ostatnim, siódmym środkiem podniesienia chowu bydła byłyby zdaniem ministerstwa rolnictwa, zaliczki na kupno bydła przeznaczone głównie dla właścicieli wielkich posiadłości. Środek ten zaleca się szczególnie ze względu na to, ażeby już w najbliższym okresie od r. 1882 — 1883 produkcja bydła i targ na mięso nie doznały uszczerbku. Omówienie powyższych środków podniesienia stanu bydła stanowi przedmiot obrad ankiety.

W okolicy Lwowa srożyła się 6. b m. ogromna nawałnica. Ulewa ta oczywiście dosyć szkód po polach wyrządziła. Deszcze teraz są dość częste.

Na posiedzeniu towarzystwa rolniczego w Falkenbergu na górnym Szląsku obradowano nad kwestyą „Kiedy należy gnój zwierzęcy przyorywać miałko, a kiedy głęboko?” Rostrzygnięto tę kwestyą, że na lekkich gruntach i pod zboża kłosowe gnój powinien być miałko przyorany i przywalowany, przeciwnie na ziemiach mocnych i pod rośliny okopowe trzeba go przyorywać trochę głębiej a na mocnych gruntach nie walować, lecz uwlec jednorazowem przejściem brony.

Przemysł włościański w Królestwie Polskiem. Z Będzińskiego donoszą, że w osadzie Koziegłowy miejscowa ludność, mianowicie kobiety i dziewczęta, wyrabiają ze słomy farbowanej w rozmaite kolory lekkie kapelusze, chodniki do pokojów, oraz słomianki. Wyroby te cdnznaczają się podobno udatnym kształtem i gustownym układem a sprzedawane po bajecznie niskich cenach, rozchodzą się wśród sąsiednich dworów.

Za redakcją odpowiedzialny: Aleksander Vogel.

Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 11·00 do 12·50, żyto od 9·10 do 10·00, jęczmień od 7·25 do 9·10 owies od 7·00 do 7·50.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 9·00 do 10·25, groch pastewny od 7·50 do 8·25, bóbik od 8·50 do 9·00, fasola od 10·00 do 12·50, wyka od 5·60 do 6·50, kukurudza stara od 7·25 do 8·00, nowa od 7·00 do 7·50, rzepak zimowy od 11·00 do 12·25, rzepak letni od 11·25 do 11·50, lnianka od 9·00 do 9·75, Nasienia: lniane od 12·50 do 13·25, koniczyna od 30·00 do 46·00, kminek od 30·00 do 33·00, anyż płaski od 37·00 do 41·00.

Monety.	
Dukat holenderski	5·42 do 5·54
Dukat cesarski	5·46 5·56
Napoleon	9·30 9·40
Półimperyal rosyjski	9·58 9·70
Rubel rosyjski srebrny	1·57 1·68
„ „ papierowy	1·24½ 1·26½
100 marek niemieckich	57·35 58·10
Srebro	99·25 100·25